

## HISTORIA SZTANDARU KRECHOWIAKÓW

Istniejący od 1917 r. 1 Pułk Ułanów Krechowieckich w 1937 r. wszedł w skład Suwalskiej Brygady Kawalerii, której dowódcą został gen. bryg. Zygmunt Podhorski – „Zaza”.



*Dekorowanie Sztandaru przez Marszałka Józefa Piłsudskiego Orderem  
Virtuti Milirari kl. V. 20 marzec 1921 rok, Tomaszów Lubelski*

Oto jego wypowiedź skierowana w 2 połowie 1945 r. - po latach wojennych przeżyć – do odtwarzających się na obczyźnie oddziałów, dotycząca sztandaru tego pułku, zakopanego bezpośrednio po bitwie pod Kockiem w październiku 1939 r.:

*Sztandar to widomy znak istnienia i trwania Pułku. Na wojnie Sztandar bierze udział w potrzebach i bitwach Pułku. Dopóki są skupieni żołnierze dokoła Sztandaru – dopóty Pułk trwa. Pułk, którego Sztandar dostał się w ręce wroga, przestaje istnieć i zostaje rozwiązany. Choćby garstka żołnierzy, skupiona koło swego Sztandaru, uważana jest za Pułk nadal istniejący i mający prawo uzupełnienia swoich przetrzebionych szeregów i odrodzenia się na nowo. Na wojnie wielu żołnierzy ginie, wielu jest rannych i opuszcza szeregi a w zamian przychodzą nowe uzupełnienia. W czasie pokoju rokrocznie starsze roczniki odchodzą do rezerwy a przychodzą młodzi. Ludzie się zmieniają, ale Sztandar trwa ciągle jako symbol*

widomy Pułku i wszystkich starych czy młodych przygarnia do siebie, tworząc jedną wielką i mocną rodzinę pułkową.

Sztandar jest strażnikiem tradycji pułkowych i ideologii Pułku. Jest sumieniem każdego żołnierza, dającym nakaz godnego zachowania się zawsze i wszędzie, takiego postępowania, by nie uronić nic z dobrego imienia Pułku i godności mundur. Słowa wypisane na Sztandarach Polskich „BÓG, HONOR I OJCZYZNA” są dla nas Ułanów Krechowieckich drogowskazem w życiu.

*BÓG* – to Wiara i Prawda. To życie według przykazań Boskich.

*HONOR* – to godność narodowa i żołnierska. To odwaga i uczciwość w służbie pod Sztandarem i w życiu.

*OJCZYZNA* – to rodzina, to dom rodzinny, to wioska czy miasto rodzinne, to Pułk, to POLSKA.

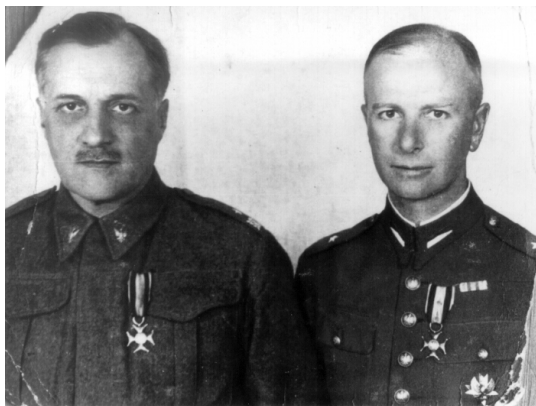
My, Krechowiacy, wierni jesteśmy Naszemu Sztandarowi. On też wierzy swoim Ułanom. Wierzy, że wszyscy, którzy mają czyste sumienie, skupią się przy Nim – równi, bez względu na większe czy mniejsze zasługi, bez względu na bliższe czy dalsze okresy służby w Pułku, wierni ideologii i tradycji służenia wszystkimi siłami Polsce.

My też gorąco wierzymy, że bliska jest chwila, gdy Sztandar Nasz zajaśnieje znowu na drzewcu przed frontem Pułku, by poprowadzić nas wszystkich do WOLNEJ POLSKI i do ostatecznego zwycięstwa DOBRA nad ZŁEM.

Z. Podhorski, gen. bryg.

## Odnalezienie sztandaru 1 Pułku Ułanów Krechowieckich

Opis wydarzeń przez p. Marię Rey.



Zygmunt („Zaza”) z lewej i Bolesław Podhorscy. Murnau – oflag, 1942 rok

„Notatka dotycząca odnalezienia sztandaru 1 Pułku Ułanów Krechowieckich oparta na moich wspomnieniach oraz na życiorysie B. Podhorskiego.

Ojciec mój, ppor. Bolesław Podhorski po uwolnieniu z Oflagu VII<sup>a</sup> w Murnau, w Bawarii dostał się w maju 1945 r. do Włoch, gdzie w 2 Polskim Korpusie gen. Wł. Andersa został wcielony do odtworzonego jako pancerny (na ciężkich czołgach) 1 Pułku Ułanów Krechowieckich. Pułk ten został po

ostatniej bitwie 6.X.1939 r. rozformowany, po uprzednim zakopaniu swojego sztandaru bojowego w nocy z 5 na 6 października w lasach pod Kockiem (woj. lubelskie).

W październiku 1945 roku w czasie podróży służbowej do San Giorgio, ówczesny dowódca Pułku ppłk K. Zaorski, zastrzegając zupełną poufność rozmowy, zwrócił się do towarzyszącego mu Bolesława Podhorskiego z pytaniem: „Co sądzisz o możliwości odkopania i sprowadzenia do Pułku Sztandaru, na co można by oddelegować kogoś z młodszych oficerów?”. Na to ppor. Bolesław Podhorski odpowiedział: „Naturalnie, że tak, a ja z całą radością tego się podejmuję”.

Ppłk. Z.: „Mam już upatrzonego kandydata, ale ty jako najstarszy w Pułku masz pierwszeństwo; pomyśl nad tym dobrze i jutro rano zajdź do mnie”. Po sześciu latach przymusowej bezczynności i oderwania od kraju, nagle przed ppor. Podhorskim otworzyła się radosna możliwość porywającego, indywidualnego działania, którego wyników cały Pułk będzie oczekiwał. Po uzyskaniu zgody gen. Andersa, oficera 1 Pułku i Dowódcy Korpusu Polskiego, cała wyprawa pozostała w ścisłej tajemnicy, a sposób jej realizacji pozostał całkowicie do decyzji Bolesława Podhorskiego.

W drodze z Monachium do Ratysbony (Regensburg) początek wyprawy zakończył się katastrofą szosową: 13.XII.45 r. samochód wpadł w poślizg i został doszczętnie rozbity o drzewo. Ppor. Podhorski z czterema złamaniami stopy i mocnymi skaleczeniami lewej części twarzy, do końca lutego 1946 r. przebywał w Amerykańskim Szpitalu Wojskowym w Monachium. Po powrocie do Pułku wyjechał, jeszcze kulejąc, w kwietniu do Arolsen (północne Niemcy), ówczesnej siedziby Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, gdzie delegatką Polskiego Czerwonego Krzyża była Ida Łoś, siostra żony Bolesława Podhorskiego. Tam zdobył on dokumenty cywilnego repatrianta o nazwisku Rafałowicz, bo pod własnym nazwiskiem nie mógł wracać – groziła mu kara śmierci za antykomunistyczną działalność na Kresach Wschodnich, gdzie jako prezes Osady Krechowickiej był też przez 7 lat wójtem gminy w Aleksandrii. Zaopatrzony w odpowiedni roboczy ekwipunek został skierowany do obozu repatriacyjnego.

W dniu 25 maja 1946 roku Bolesław Podhorski przekroczył granicę Polski w Międzyzlesiu, otrzymując zaświadczenie z 2-tygodniowym terminem dla znalezienia pracy i osiedlenia się z obowiązkiem meldunku w MO.

Tutaj włączam moje wspomnienia: Ojciec zamieszkał w Warszawie w mieszkaniu swej siostry Heleny Berezowskiej.

Oczywiście w ścisłej tajemnicy zorganizowaliśmy możliwość dotarcia pod Kock. Nie było to proste. Każdy wyjazd musiał mieć uzasadnienie na piśmie, a drogi były często patrolowane co łączyło się z kontrolą pojazdów.

W tym czasie byłam studentką I roku SGGW (mój ojciec też tam studiował) dzięki solidnym kolegom z ostatniego roku studiów, którzy pracowali społecznie w „Bratniej Pomocy” udało się zorganizować samochód ciężarowy. W samocho-



*Na dole po lewej sztandar po wykopaniu Warszawa - 28 VI 1946, po prawej  
po renowacji – Londyn 13 VIII 1950*

dzie z tyłu umieszczono łopaty i pręty metalowe aby po ustaleniu terenu w lesie szukać dokładnego miejsca. Worki miały niby służyć na kartofle, które teoretycznie mieliśmy kupić dla stołówki.

Pierwsze dwie wyprawy samochodowe pod Kock z Warszawy nie dały wyniku wobec zmian w planach leśnych dokonanych przez Niemców oraz przesunięciu dróg orientacyjnych, podawanych jeszcze w Murnau przez świadków zakopania sztandaru. Mimo to B. P. ustalili polanę w miejscu zetknięcia trzech rodzajów drzewostanów w innym wieku, bo tę informację też zapamiętał z Ofł. nr VII.

W dniu 13.VI.1946 r, zadźwiczkał metal pod prętem kol. Jerzego Freytaga tu po przekopaniu ponadpółmetrowego dołu wyjęliśmy z moim ojcem oraz z kol. Henrykiem Rehbinderem żelazną skrzynkę amunicyjną, a z niej nasz Sztandar i

ordery. Sztandar był zniszczony w walce oraz długim okresem przebywania pod ziemią – zakopany był 5/6 X 1939 r.

Z wielkim przejęciem wracaliśmy do Warszawy, nagle zamarliśmy ze strachu właśnie w tym momencie zatrzymał nas patrol wojskowy w ostry sposób żądając wyjaśnień. Jednak odjechaliśmy w końcu, a mój ojciec powiedział: „Najsmutniejszym w tym był fakt, że nas zatrzymał żołnierz z amarantowym krechowieckim otokiem na czapce”. Było to smutne zetknięcie z okupacyjną rzeczywistością. Sztandar rodzice ukryli w swoim mieszkaniu, gdzie po wstępnych zabiegach konserwacyjnych i wyszukaniu bezpiecznego transportu (jako opieczętowana paczka w kufrze dyplomatycznym jednego z przedstawicieli państw zachodnich), szczęśliwie opuścił granicę Polski Ludowej. Po wyekspediowaniu tej bezcennej przesyłki ojciec wyjechał przez „zieloną granicę”, a w październiku 1946 r. w Dowództwie Korpusu w Anconie złożył gen. Andersowi meldunek o wykonaniu zadania.

Za prace konspiracyjne w niewoli w Murnau oraz na wniosek gen. Andersa ppor. B. P. został dwukrotnie odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi z mieczami. Od 1948 r. był dyrektorem Instytutu Polskiej Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii. We wrześniu 1958 r. powrócił do Polski i do rodziny na stałe.

#### **Relacja p. Jerzego Freytaga, ps. „Czertwan”, podchorążego z 1944 r.**

„Henryk Reh binder, szef Sekcji Samochodowej (dwa samochody z darów UNRA) „Bratniej Pomocy” studentów SGGW mającej dofinansowywać stołówkę, wiosną 1946 r. przyjął zlecenie na wyjazd do lasów pod Kockiem celem ekshumacji uczestnika bitwy z września 1939. Zlecający zastrzegł poufność szczegółów oraz dobór zaufanych pomocników. Wobec tego zdecydowaliśmy wspólny wyjazd.

W oznaczonym dniu (daty nie odtworzę) pojawił się małomówny, nobliwy pan i przejął inicjatywę wyprawy.

Wjechaliśmy w nieznane mi lasy. We wskazanym miejscu szerokiej leśnej drogi zatrzymaliśmy się. „Pan” zostawił nas przy samochodzie i wyszedł w las. Po pewnym czasie wrócił, wypił herbatę z termosu i znów poszedł do lasu. Po kolejnym powrocie, w oszczędnych słowach powiedział, że ma trudności z odnalezieniem miejsca wskazanego na posiadanym szkicu. Małomówność i powściągliwość była dla nas i zrozumiała i intrygująca. Brak efektu poszukiwań wywoływał oczywisty odruch współdziałania. Oferta nasza była przyjęta z pewnym ociąganiem. Wreszcie zostaliśmy dopuszczeni do obejrzenia szkicu.

O ile pamiętam, „Pan” posługiwał się odręcznym szkicem wykonanym przez inną osobę w warunkach bitwy lub tuż po bitwie w 1939 r. Poszukiwane miejsce znajdowało się na skrzyżowaniu leśnych dróg-duktów, na styku trzech roczników młodego lasu, oznaczono kierunek i odległość od sosny z niedobitymi podkowiakami. Dukty miały kolejną numerację. Próbné sondowania gruntu typowymi prętami metalowymi nie dawały efektu.

Teraz dopiero dowiedzieliśmy się, że poszukujemy zawartości dwóch metalowych skrzynek amunicyjnych.

Emocje i aktywność rosły.

Dotychczasowe niepowodzenie spowodowało kolejną konfrontację treści szkicu i typowanego miejsca. Wątpliwość nasuwała się podczas oceny różnicy wieku trzech roczników lasu uwzględniającej wzrost drzew przez kilka lat. To dało bodziec do dalszych poszukiwań. Dalsze obserwacje pozwoliły na stwierdzenie, że poszukujemy w nowej siatce duktów, podczas gdy starsza siatka tych dróg była mniej widoczna. W nowym miejscu również nie znaleźliśmy sosny z podkowiakami, natomiast sondowanie prętami wydało oczekiwany szczęk metalu. Pospieszne rozkopanie i wydobyte dwie metalowe skrzynki odkryły faktyczny cel „ekshumacji”.

Skrzynki były znacznie skorodowane. W jednej był zwinięty sztandar, w drugiej epolety pułkownika(?), odznaczenia i pistolet. Zabraliśmy jedynie sztandar. Resztę pozostawiliśmy w ziemi.

O nastroju towarzyszącemu znalezisku trudno dziś mówić. Wyprosiłem u „Pana” zgodę na pobranie kilku srebrnych nitek. Przechowuję je dotychczas.

Emocje – innego rodzaju – mieliśmy podczas powrotu. Zatrzymani w niewielkim miasteczku (Garwolin czy Ryki?) przez umundurowaną kontrolę drogową wyjaśnialiśmy powód przejazdu. „Pan” został zaprowadzany do wartowni. My czekamy w samochodzie. Wreszcie powrót „Pana”, odjazd i relacje z wartowni. Pamiętam jeden szczegół opowieści „Pana”, któremu mundurowi zadali pytanie czy w lesie spotkaliśmy wojsko. Przeczenie spotkało się z niedowierzaniem co do miejsca faktycznej bytności. Po rozważaniach uznaliśmy, że byliśmy za lub obok obławy, tak częstych wówczas w poszukiwaniu „band”.

To była ta szczypta szczęścia...

Epilog – to 3 maja 1976 r. gdy „Pan” już jako porucznik Bolesław Podhorski wręczał nam medale „Polska swojemu Obrońcy”.

*Relacjonował 24 lipca 1994 r. Jerzy Freytag ps. „Czertwan”, podchorąży z 1944, zamieszkały Warszawa, ul. Mickiewicza 30 m 45.”*

W 1995 r. tradycje ułańskie Suwalskiej Brygady Kawalerii przejęła 4 Suwalska Brygada Kawalerii Pancernej z Orzysza, o czym donosiła wówczas „Polska Zbrojna” w nr 138.

Przekazując jednemu z Batalionów tej Brygady emblematy pułkowe, z głębokim wzruszeniem przemawiał rtm. Janusz Zaorski z Londynu w imieniu Koła I Pułku Ułanów Krechowickich.

Wśród zaproszonych gości były też córka gen. „Zazy” – Maria z Podhorskich z Londynu oraz z Warszawy Anna z Podhorskich Szlenkier i Maria z Podhorskich

Rey – córki Bolesława Podhorskiego, który w 1946 r. sztandar odnalazł i dostarczył do Pułku stacjonującego wówczas we Włoszech.

## *POLSKA ZBROJNA*

### **Przejęli tradycje ułańskie**

Przyjmujecie dziedzictwo najpiękniejszych kart polskiej kawalerii. Jestem przekonana, że z honorem i odwagą wypełnicie swoje żołnierskie obowiązki – powiedziała w trakcie prezentacji społeczności Orzysza sztandarów przez 4 Suwalską Brygadę Kawalerii Pancerniej pani Maria Bobińska, córka patrona jednostki gen. bryg. Zygmunta Podhorskiego.

W trakcie uroczystości, która zgromadziła kilka tysięcy mieszkańców miasta i turystów, pododdziały jednostki dowodzonej przez ppłk. Kazimierza Pałasa przejęły tradycje historycznych ułańskich jednostek, a od reprezentujących środowiska kawalerzystów Suwalskiej Brygady Kawalerii otrzymały sztandary. Przejęcie orężnych tradycji 3 Pułku Szwoleżerów Mazowieckich, 2 Pułku Strzelców Konnych, 2 Pułku Ułanów Grochowskich, 1 Pułku Ułanów Krechowieckich oraz 4 Dywizjonu Artylerii Konnej odbyło się w obecności kierownika Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych prof. Adama Dobrońskiego, dowódcy 15 Warmińsko-Mazurskiej Dywizji Zmechanizowanej gen. bryg. Józefa Kuczaka, licznie przybyłych kombatantów oraz przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich.

Uroczystości przejęcia ułańskich tradycji zakończyła defilada na ulicach Orzysza w wykonaniu szwadronu kawalerii, pododdziałów brygady oraz sprzętu bojowego, oklaskiwana przez mieszkańców miasta i byłych kawalerzystów.

Trzy lata później w dniu 11 listopada 1998 r. odbyła się w Augustowie uroczystość poświęcenia repliki sztandaru 1 Pułku Ułanów Krechowieckich.

Poniżej drukujemy wypowiedź matki chrzestnej Marii z Podhorskich Reyowej:

Czym jest dla nas Sztandar? Okazujemy mu cześć, głęboki szacunek, ukochanie. Zakorzeniona w nas tradycja bojowych znaków rycerstwa, sięga czasów średniowiecza.

Historia Sztandaru naszego Pułku – choć nie tak odległa - zaczęła się w lutym 1917 r. To polskie kobiety z Mińska Litewskiego wręczyły polskim ułanom idącym na front galicyjski, amarantowo-biały proporzec z polskim orłem. Odtąd sztandar ten – pociskami przestrzelony – zawsze towarzyszył Pułkowi.

Mimo, że w 1919 roku w całym wojsku polskim wprowadzono jednolity, o większych wymiarach wzór sztandaru, Krechowiecki Pułk tak ten znak swój ukochał, że przy nim pozostał.

W 1921 r. Marszałek Józef Piłsudski wypowiadając słowa: „za zasługi w bojach, za dzielność, za przykład hartu i wytrwałości, mianuję 1 Pułk Ułanów Kre-

chowickich Kawalerem Orderu Virtuti Militari” i do Sztandaru order ten przytwierdził.

Przez okres dwudziestolecia Sztandar znajdował się w Augustowie, a w 1939 wraz z Pułkiem ponownie wyszedł na front. W noc przed kapitulacją z 5/6 października 1939 Sztandar zostaje zakopany w lesie, a informacja o miejscu wraz ze szkicem już w Oflagu przekazana zaufanym.

Gdy w 1945 po kapitulacji Niemiec, odtworzony w ramach II Korpusu A. P. 1 Pułk Ułanów Krechowieckich stacjonował we Włoszech, przybyły z oflagu w Murnau ppor. rez. tegoż Pułku Bolesław Podhorski (mój ojciec) podjął się misji odnalezienia Sztandaru, co zaakceptował d-ca Pułku pplk. Kazimierz Zaorski a zatwierdził gen. Wł. Anders.



*Moment poświęcenia repliki sztandaru*

Pod przybranym nazwiskiem i w całkowitej konspiracji uzasadnionej panującym wówczas w kraju komunistycznym terrorem, ojciec mój 13 czerwca 1946 r. odnalazł Sztandar i następnie do Pułku go dostarczył. Z dwoma zaufanymi kolegami brałam udział w jego odkopaniu.

Dziś, Sztandar nasz (po konserwacji i odnowieniu) przechowywany jest w Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Tam, w 1989 r. miałam możliwość oddać mu cześć.

Niech poświęcona dziś replika tego bohaterkiego Sztandaru, budzi w sercach następnych pokoleń poczucie odpowiedzialności i szczerą miłość do Ojczyzny, godną tradycji 1 Pułku Ułanów Krechowieckich.